WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka" i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło". Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski" zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 9. Bochum, sobota, 19 stycznia 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Barop. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowni Rodacy! sto lat mija od czasu, kiedy naszych przodków, pozbawiwszy wolności, zaczęto pakować do więzień i wywozić w sybirskie lody, bo nie chcieli zostać „ruskami" i innymi niedowiarkami. A cóż się z nami dzieje? Nikt nas nie zmusza, a sami się niemczymy, bo czytujemy niemieckie „blatty", wstępujemy do niemieckich „Vereinów". Brak nam polskich kapłanów, a więc tem bardziej powinniśmy się łączyć w czysto polsko-katolickie towarzystwa, bo one są tu dla nas niejako twierdze, od których wszelka niewiara się odbija. Liczba polskich robotników w kopalniach i fabrykach się powiększa, ale towarzystwom mało członków przybywa. W tym żałobnym roku złóżmy świadectwo dojrzałości naszej, w tym roku niech „Związek Polaków" liczy kilkanaście tysięcy członków, przez co pokażemy, że niedola nauczyła nas, jak się trzymać mamy gromady i jedności.

W tym roku niech będzie u nas na porządku dziennym oświata i powiększenie liczby członków wszystkich polskich towarzystw. Pomyśl tylko bracie, który nie jesteś członkiem polskiego towarzystwa, gdy ci się nieszczęście stanie lub zachorujesz ciężko, a znajdując się na śmiertelnem łożu, wtedy pomyślisz sobie: a jak też umrę, kto mnie to do grobu zaniesie, kiedy nie jestem w polskiem towarzystwie?

Jeszcze raz powtarzam, najmilsi bracia: w tym roku nareszcie wyrzućmy niemieckie „blatty" jako śmieci z domów naszych, bo mamy polskich pism dosyć, nie wstępujmy do niemieckich „Vereinów", lecz spieszmy wszyscy pod chorągiew, na której się znajduje obraz orędowniczki naszej N. Panny, obrazy świętych Patronów towarzystw naszych.

Hüllen. Czasy dzisiejsze bardzo są niespokojne, chociaż nie ma wojny, bo skryci nieprzyjaciele starają się wydrzeć ludziom wiarę w Boga, a nam Polakom prócz tego jeszcze jęz. k ojczysty. Dla tego też łączyć się powinniśmy w towarzystwa, abyśmy się wzajemnie wspierać mogli w walce o skarby nasze największe, wiarę i język polski. Rodacy! i w Hüllen, Bulmke, oraz okolicy już dawno odczuwaliśmy brak towarzystwa polskiego, tego wspólnego ogniska, w koło którego gromadzić byśmy się mogli, aby wzajemnie zachęcać się do wytrwałej walki z przeciwnościami. Nasze najszczersze życzenia spełnić się wreszcie mają, bo w niedzielę, dnia 3-go lutego o godz. 3-ciej po południu odbędzie się na sali p. Rau zebranie w celu założenia towarzystwa polskiego. Niech więc Rodacy z Hüllen, Bulmke itd. spieszą w tym dniu na zebranie, aby się dać zapisać do towarzystwa, w którym pracować będą mogli na chwałę Pana Boga, a własny pożytek. Niech w dniu tym żaden Polak nie pozostanie w domu, bo im więcej nas będzie, tem raźniej pójdzie praca dla dobra wspólnego.

Katolicy a protestanci wobec germanizacyi Polaków.

Pisma ewangelicko-konserwatywne czynią bezustannie zarzuty niemieckim katolikom, zwłaszcza duchownym, i poczytują im za straszną zbrodnię wobec niemieckości, że nie germanizują Polaków, ale że starają się przedewszystkiem o dobro moralne powierzonych im dusz, bez względu na narodowość. Nie podoba się rzeczonym pismom to słuszne postępowanie niemieckiego duchowieństwa katolickiego i widzą w niem poniekąd zdradę ojczyzny, inaczej atoli ma się rzecz, skoro chodzi o interes protestantyzmu, o ewangelików narodowości polskiej. Charakterystyczny w tym względzie jest artykuł organu pastorów, „Reichsbote", artykuł, dowodzący jasno, że Kościół sam sobie by szkodził, gdyby służyć chciał aspiracyom germanizatorskim. — „Kościół bowiem — pisze „Reichsbote" — nie powinien nigdy germanizować, ani polonizować, tylko wedle dziejów zesłania Ducha św. głosić ewangelię każdemu narodowi w jego ojczystym języku. Zresztą germanizowanie ze strony Kościoła jest zupełnie zbyteczne, gdyż obieżysasi germanizują się więcej w okolicach niemieckich, niż w szkole niemieckiej. Jeśli Kościół (oczywiście ewangelicki) germanizował kiedykolwiek, jeśli polskim gminom dawał pastorów, źle mówiących po polsku, jeśli wysyłał do obieżysasów pastorów, nie władających ich językiem. to czynił niesłusznie, szkodził sam sobie. Lud polski, zarówno ewangelicki jak i katolicki, jest bardzo kościelny i często głęboko religijny, nie zasługuje więc, aby go dla języka traktowano po macoszemu. Macosze traktowanie wynika już ze stosunków, bez złego zamiaru." Dalej wykazuje autor artykułu, że zresztą germanizacya nie wiele zdziałała. „Starsi Polacy nie umieją pisać po niemiecku do swych krewnych, przebywających w Niemczech, a ci nie umieją pisać po polsku. Tak tedy bezpośrednia korespondencya pomiędzy dziećmi a rodzicami stała się niemożliwą; powołuje się zazwyczaj do pomocy jakiego pisarza pokątnego, który listy dzieci tłomaczy i na nie odpisuje. Są to niedomagania, które wywołała germanizacya. Co się jednak dzieje, gdy w gminie polskiej jest ustanowiony pastor, nie władający dostatecznie językiem? Czy wystarczato, że w ostateczności może porozumieć się z swymi parafianami? Do porozumienia się w zwykłych rzeczach ze swoją gminą nie potrzebuje pastor umieć wcale po polsku; tyle po niemiecku umieją po części jego ludzie, iż go zrozumieją, ale w głowę im nic nie wejdzie ze służby Bożej, serce ich nie rozgrzeje się, gdyż do tego potrzeba, aby wielkie czyny Boże były głoszone w ich języku ojczystym." W końcu stawia autor artykułu jeszcze raz stanowcze żądanie, aby „Kościół zaprzestał germanizowania!"

Wygrany proces.

W numerze 70 „Gazety Opolskiej" z dnia 31 sierpnia zeszłego roku zamieściliśmy korespondencyę gospodarza Chudalli ze Złotnik, w której tenże osobiście z wymienieniem swego nazwiska się użalał, że tamtejszy nauczyciel Langnikel tak zbił jego chłopca, że go musiał Chudalla kazać rewidować u doktora, dalej że nauczyciel raz wziął chłopca za kołnierz i o stołek uderzył, przytem kazał go dwom chłopcom trzymać a sam bił. Chłopiec za każdym razem uciekł ze szkoły do domu okropnie wystraszony.

Za zamieszczenie tej korespondencyi wytoczył prokurator śledztwo przeciw ówczesnemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Opolskiej" p. T. Nowickiemu. Zdaje się, że śledztwo nie wypadło na korzyść nauczyciela, gdyż zostało niebawem cofnęte. Natomiast wytoczyła władza rządowa proces gospodarzowi Chudalli o obrazę nauczyciela, która w korespondencyi miała się mieścić.

W piątek toczyła się sprawa ta przed sądem ławniczym tu w Opolu. W czasie rozprawy sądowej, która się odbywała długo, i z wielką skrupulatnością, przysłano do redakcyi po oryginał owej korespondencyi w celu porównania z tekstem w „Gazecie". Oryginału dostarczyliśmy. Prokurator wniósł o skazanie Chudalli na 20 mr. kary za obrazę nauczyciela. Obrońca oskarżonego p. Salinger, udowodnił w dobitny sposób, że oskarżony był w swojem prawie i nic obraźliwego w „Gazecie nie podał, tylko prawdę.

Sąd nie przychylił się też do wniosku prokuratora, lecz uwolnił Chudallę od wszelkiej kary. Koszta procesu ponosi rząd.

(„Gazeta Opolska").

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Dnia 15-go bm. otrzymał ks. Józef Gierszewski, wikary z Lęborka kanoniczną instytucyę na probostwo w Ekfirze w dekanacie człuchowskim.

Złotowo. Ks. dr. Jerzy Lange, proboszcz w Złotowie, otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zach. prezentę na probostwo w Trąbkach w dekanacie tczewskim.

Chojnice. Obiegają tu fałszywe 50-cio fenygówki, które rozpoznać można po głuchym dźwięku i płaskiem wykonaniu orła.

Kościerzyna. Na lodzie jeziora bagieńskiego znaleziono martwego robotnika Pałasza.

Stara Kiszewa. Dnia 13 bm. założono w Kiszewie Towarzystwo ludowe. Nasze liczne zgromadzenie odbyło się w lokalu p. Kąkolewskiego. Na członków honorowych przyjęto ks. Tokarskiego z Pogutek i ks. Lipskiego z Garczyna, którzy to księża w dłuższych przemowach cel i życzenia dla rozwoju tegoż Towarzystwa wyrazili. Przewodniczącym obrano jednogłośnie czcigodnego naszego księdza proboszcza Kręckiego, zastępcą tegoż pana Leona Załęskiego, dziedzica Bożego Pola, sekretarzem p. Bolesława Tokarskiego z Kiszewy, a kasyerem p. Augustyna Safrana.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poniec. Zgromadzeniu Sióstr Wincentek, których dom macierzyński się obecnie w Chełmnie znajduje, pozwolił rząd na założenie osady klasztornej w Poniecu, w archidyecezyi poznańskiej.

Leszno. Magistrat założył tu warsztat dla chłopców szkólnych. Na naukę wzięto 40 chłopców. Podobny warsztat urządzono w Sremie. Chłopcy uczą się pracowania rozmaitemi narzędziami.

Rejencya poznańska i bydgoska wydały rozporządzenie, że pod nazwą „smalcu“ nie wolno sprzedawać rozmaitych tłuszczy, tylko prawdziwy, czysty smalec wieprzowy.

Gniewkowo. Przed kilku dniami znaleziono w lesie pod Kępą jakiegoś nieznajomego mężczyznę bez życia. Nieszczęśliwy zmarzł. Dotąd nie wiadomo, kim jest.

Z Joachimowa w powiecie szubińskim piszą do „Ostd. Lokalanzeiger“ że tam w jesieni roku 1893 powstał pewien ruch religijny (a właściwie sekciarski) między niemieckimi kolonistami. Zaczęli oni naprzód od wspólnych wieczornych modlitw. Od czasu do czasu zjawiali się tak zwani ewangeliści od „państwowego związku braterskiego“, i kierowali nabożeństwem. Wielu mężczyzn i kobiet „nawróciło“ się, odprawiło pokutę, a teraz chwalą się, że każde miejsce z biblii umieją wytłomaczyć i z pamięci się modlić. Aby temu ruchowi, jak pisze korespondent, odpowiedni nadać kierunek przyjeżdża z Barcina pastor Renowanz co miesiąc raz i odprawia z nimi modlitwy. Ci, „nawróceni“ wstrzymują się od wszelkich światowych zabaw i rozkoszy.

Oborniki. W Gołaszynie, wiosce należącej do parafii tutejszej sprawili biedni komornicy przy pomocy gorzelanego p. Tuchołki krzyż w miejsce lichego starego. Skoro się o tem ks. prob. Heintze dowiedział, natychmiast napisał do Wysokiej Władzy Duchownej o udzielenie pozwolenia do jego poświęcenia. A gdy takowe nadeszło, zapowiedział dnia 12-go sierpnia z ambony, że po południu w uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej odbędzie się uroczyste poświęcenie krzyża w Gołaszynie. Ażeby biednym poczciwym komornikom dać dowód uznania ducha ich religijnego, postanowił ks. Proboszcz poświęcenie to jak najwspanialej urządzić. Dla tego wezwał ks. Proboszcza z Parkowa, aby przy tej okazyi raczył w jego imieniu parafian zachęcić w wszystkich położeniach żywota u stóp krzyża szukać pociechy. — Poświęcenie udało się nader solennie. — Ludu poczciwego zebrało się sporo. Ks. prob. Mędlewski przemówił w pięknych słowach do ludu a ks. prob. Heintze dokonał aktu poświęcenia. Za tę czynność odebrali ks. prob. Heintze, ks. prob. Mędlewski i Tuchołka mandat karny w ilości 15 mr. lub trzy dni kozy. Przeciw temu założyli protest. Na dniu 7-go listopada odbył się termin ławniczy w Obornikach. Sędzia był pan Holtzmann, żyd, z ławników jeden protestant a drugi katolik. Zastępcą prokuratora był burmistrz. Wszyscy trzej oskarżeni zostali uwolnieni. Prokurator założył jednakowoż przeciwko wyrokowi temu protest, i dla tego odbędzie się w tej sprawie jeszcze jeden termin w sądzie przysięgłych w Poznaniu na dniu 31 t. m. — Takie więc rzeczy dzieją się u nas w czasie, kiedy w Berlinie obradują nad prawem przeciwko przewrotowi, przy której to sposobności pan minister von Köller 11 t. m. przy końcu swej mowy mniej więcej te słowa wyrzekł: „Zwracam się do centrum i wołam: Odrzućmy wszystko co nas różni, gdyż wszyscy w jednego Boga wierzymy, a strzeżmy religii naszej!“

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Koszencin. W czwartek po południu nosili robotnicy z placu Leschnitzera odziemki do tartaku. Przy tem potknął się robotnik Kosmala i padł tak nieszczęśliwie na ziemię, że mu drzewo czaszkę zmiażdżyło. Nieborak oddał na miejscu Panu Bogu ducha.

Lubań na Górnym Śląsku. W niedzielę 20 bm. obchodzi Przew. ks. prałat i proboszcz Anter swój 60-letni jubileusz kapłaństwa.

Dziedzice. Niedaleko tutejszej stacyi wykoleił się zeszłego tygodnia pociąg z bydłem. Sześć wagonów zostało zupełnie zdruzgotanych, kilka wołów padło na miejscu, a kilka innych odniosło tak ciężkie pokaleczenia, że trzeba je było dobić. Z ludzi został na szczęście tylko jeden lekko ranny.

Załęże. Celem założenia Towarzystwa św. Alojzego odbędzie się na sali p. Grünfelda w niedzielę 20 bm. o godz. 4 po poł. zebranie.

Wiadomości ze świata.

Berlin. O wizycie kanclerza państwa ks. Hohenlohego u ks. Bismarcka donoszą jeszcze, że po śniadaniu wyjechali ci panowie sankami na półtorej godziny do saskiego lasu. Podczas jazdy włożył książę Hohenlohe na głowę futrzaną czapkę Bismarcka, w której głowa kanclerza całkiem utonęła, tak, że widziano tylko w sankach okazałą postać księcia Bismarcka w polowej czapce i kirasyerskim futrze. W kołach parlamentarnych nie przypisują wizycie u ks. Bismarcka żadnego politycznego znaczenia. To samo mniemanie krąży w sferach rządowych. „Kreuz-Ztg.“ zaś jest przeciwnego zdania — i twierdzi — że podczas przejażdżki po lesie, będąc sami, jako i przy obiedzie dwaj mężowie stanu poruszyli w poufnej konwersacyi wszystkie obecne kwestye polityczne.

Budapeszt. Nowy gabinet węgierski barona Banffy został nareszcie ukonstytuowany. Skład jego jest następujący: Banffy prezydyum, Władysław Lukacs skarbu, Dezydery Perczel spraw wewnętrznych, Aleksander Erdelyi sprawiedliwości, hr. Festetics rolnictwa, Wlassics oświaty i wyznań, Ernest Daniel handlu, Fejerkary obrony krajowej i tymczasowo a latere, Josipovicz minister dla Chorwacyi. W czwartek ma nowy gabinet odbyć pierwszą naradę, celem ułożenia programu, który następnie w obu izbach odczyta. Cesarz zabawi w stolicy Węgier aż do przyszłego tygodnia.

Paryż. Gabinet francuzki pana Dupuy podał się do dymisyi; w Paryżu nowy zamach dynamitowy, otóż najważniejsze dziś dwie nowiny polityczne.

Nad upadkiem gabinetu Dupuy od dawna już pracowały podziemnie żywioły socyalistyczne, radykalne, i rewolucyjne.

Wiedeń. Cesarz austryacki mianował dnia 12 bm. 24 członków izby wyższej, między nimi z Polaków hr. Stadnickiego, posła do reichsratu, Marchwickiego, wiceprezesa wystawy lwowskiej i hr. Franciszka Mycielskiego, prezesa Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Bruksela. Rząd zamierza przedłożyć projekt do prawa, mocą którego karanemi będą wszelkie socyalistyczne zakusy obałamucenia armii, chociażby nie miały żadnych następstw.

W Leodyum toczą się przed sądem przysięgłych rozprawy w procesie przeciw 16 anarchistom, oskarżonym o udział w zamachach

---

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

— Nie mów o mym bracie w tej chwili — przerwała jej Wilhelmina żywo, kładąc na ustach guwernantki piękny paluszek — niech w tej chwili nic nie mąci mego szczęścia, jakiego doznaję przy Franciszku i tobie. Dla czego mamy się naprzód straszyć nieszczęściem jeszcze tak oddalonem? Miejmy nadzieję, Magdaleno! Czy zapomniałaś już o dobrej wróżbie, o której sama mówiłaś z powodu przybycia bocianów?

Ująwszy potem Franciszka za ramię, poprowadziła go ku kamiennemu ogrodzeniu i wskazała mu dwa śpiące ptaki poniżej nich, a potem opowiedziała mu z pewnym odcieniem żartu, jak wielką wagę przywiązuje Magdalena do ich powrotu.

Franciszek uśmiechał się smutnie.

— Wilhelmino — rzekł — przenoszę wiarę poetyczną nad suchą, nieubłaganą rzeczywistość; zresztą dla czegóżby wszystkiemu zaprzeczać na ślepo, czego pojąć nie możemy?... Wiara pani Reutner odnosi się do dawnych wspomnień, któremi całkowicie przesiąkła... Magdaleno — dodał ujmującym głosem — wieczór jest ciepły, wiatr się uspokoił, opowiedz nam, dla czego bociany zostały opiekunami Steinbergów? Pani wiadomo, jak bardzo lubię słuchać owych legend z dalekiej przeszłości.

Na te słowa surowe oblicze Magdaleny wypogodziło się.

— Tak to, pan uśpiłeś czujność biednej, starej kobiety, która lubi sobie przypominać dawne dzieje; tą razą zastósuję się do życzeń, tem więcej, że teraz muszę cię obchodzić podania familii, do której wchodzisz.

Franciszek i Wilhelmina uważali chwilę opowiadania starej, za stósowną do zbliżenia się: spoglądali na siebie poufale, i usiedli naprzeciw Reutner.

Milczeli; lecz ich dłonie splotły się, a wzrokiem szukali się wzajemnie wśród ciemności.

Tymczasem noc już zapadła; chmury tu i owdzie się przerzedzające, okazywały części lazurowego nieba. Przez otwory ogrodzenia przebijały się wody Renu, jakby gdzieś w przepaści, który w tej chwili przedstawiał obszerną, jasną powierzchnię, cokolwiek zasłoniętą lekkiemi wyziewami. Najgłębsza cisza panowała dokoła; jedynie głosy nocnych ptaków ukrytych w rozpadlinach i szparach wieży, dawały się od czasu do czasu słyszeć.

— „Za czasów cesarza Rudobrodego — zaczęła Magdalena poważnie — żył tutaj pan Robert Steinberg, którego posąg kamienny, dziś już połamany, możecie oglądać na dawnym dziedzińcu. Baron był to zacny pan (nie napadał jak inni rycerze-zbójce), pełen sprawiedliwości. Z swymi sąsiadami nie prowadził wojny; chyba wtenczas, gdy jego, lub jego wazali obrażano. Wtedy siadał na koń, otoczony swymi ludźmi i mścił się za zniewagę. Łupy rozdawał na kościół; zresztą uchodził za męża rozsądnego i miłującego Boga. Tak więc był postrachem nieprzyjaciołom, a kochany przez swych przyjaciół. To też baronowie Stoffenfels, panowie na zamku, leżącym po drugiej stronie Renu naprzeciw Steinbergowi, dziś również w ruinach, nie odważyli się go zaczepić, choć mieli wielką chęć do tego. Robert lubił polować z sokołami, od czego dostał przydomek „Ptasznika“, jak jeden z dawnych cesarzy. Łowom oddawał się ciągle, w każdej porze roku, za nic w świecie nie odmówiłby sobie tej przyjemności. Zwykle towarzyszył mu jeden z sokolników, i tak przebywał okolicę, co nie były zbyt bezpiecznie, gdyż w tych czasach wojennych pełno złoczyńców niepokoiło palatynat.

Jednego dnia wyjechał wedle swego zwyczaju z sokolnikiem i sforą psów, chcąc upolować cokolwiek zwierzyny. Pani Małgorzata, jego kochająca żona, chciała go od tego powstrzymać, gdyż — jak mówiono — pan Stoffenfels, zagniewany za dawniejsze upokorzenia, miał zamiar korzystania z jego nieobecności i napaść na Steinberg; lecz Robert nie obawiał się. Pozostawił zamek silnej załodze i śmiał się z żony obawy. Uściskał ją czule, a zaleciwszy modlić się do św. Huberta, opuścił zamek, przyrzekając nazajutrz powrócić.

Baron i jego sokolnik jeździli cały dzień, ale żadnego nie natrafili zwierza. Kraj był spustoszony przez wojsko: drzewa leżały połamane, domy popalone: wszędzie samotność i pustka. Nawet ptaki stroniły od tych miejsc złowrogich. Tymczasem noc się zbliżała; myśliwi umierając z głodu, kłopotali się o nocleg i wieczerzę. W końcu przybyli na brzeg Nekaru, w miejsce zarosłe gęsto trzciną.

— Na trzech króli kolońskich! — zawołał Robert do swego sokolnika — teraz nadeszła chwila okazania twej zręczności... w tych bagnach muszą być albo wodne kury, bekasy lub czaple... Miej w pogotowiu twe sokoły, ja zaś przeszukam psami te zarośla — Bogu dzięki, będziemy mieli wieczerzę!

— Oby Bóg dał — odrzekł sokolnik. Przyszykował się, aby puścić sokoły, które niósł na ramieniu.

Psy dobrze ułożone przebiegały gąszcze, lecz długo bez skutku. Myśliwi już mniemali, że ich zabiegi będą daremne, gdy nagle z wielkim łoskotem ukazał się bocian. Sokolnik puścił sokoły, zachęcając je gestami i nawoływaniami. Lecz dobry pan miał wielkie poszanowanie dla tych ptaków łagodnych. Widząc sokoła, goniącego bociana, rzekł do swego sługi:

— Odwołaj sokoły, nie chciałbym, aby zakłuły tego niewinnego bociana.

— Lecz panie, nie będziemy mieli wieczerzy.

— To nie będziemy nic jedli; toby nam nie przyniosło szczęścia, gdyby drapieżne te ptaki rozszarpały bociana.

— Ależ panie, sokoły już nie usłuchają, będąc zażartymi na zdobycz.

— Czekaj! — odrzekł baron. Ujął mały łuk, wiszący u siodła, a niedługo sokoły spadły, przeszyte strzałami, w chwili, gdy już doganiały biednego bociana. Ten zaś wzbił się w powietrze i znikł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dynamitowych w kwietniu i maju r. z. Obżałowani Jahołkowski i Vliegen nie byli obecnymi; pierwszy, jak wiadomo, jest uwięziony w Petersburgu. Liczna żandarmerya strzeże w gmachu sądowym bezpieczeństwa.

Sprawy robotnicze.

Sprawy knapszaftowe. Terminy wypłaty w kasach chorych, inwalidzkich, wdów i dzieci w styczniu 1895 r.

Nr. bieżący.	Obwód płatniczy.	Wypłaca się			Początek o godzinie
		w lokalu	miejscowości	dnia	
	A. Komisya w Bochum, biuro Victoriastr. 6, izba 1.				
1	Bochum I	H. Dahm	Bochum	24	2
2	Bochum II	H. Dahm	Bochum	26	2
3	Bickern	Brunkhorst	Bickern	31	2¾
4	Brenschede	Stratmann	Steinkuhl	31	2
5	Blankenstein	Wengeler	Blankenstein	24	3¼
6	Eickel	Wittwe Löns	Eickel	25	2
7	Eppendorf	Niggeling	Eppendorf	23	1½
8	Hattingen	Wiesmann	Hattingen	29	3
9	Herne	Braun	Herne	25	2
10	Hasslinghausen	Göbelsmann	Hasslinghaus.	23	2
11	Herbede	Halsband	Herbede	30	1
12	Hamme	Pöller	Hamme	29	2½
13	Iserlohn	a. d. Steigerstube	Tiefb. v. Hövel	29	2
14	Linden	Wwa Kolkmann	Linden	23	2
15	Langendreer	Leiendecker	Langendreerd.	26	3
16	Laer	Wurstdörfer	Laer	28	1½
17	Riemke	Vorhoff	Riemke	28	2½
18	Sprockhövel	Vorthmann	Sprockhövel	29	1
19	Silschede	Kipper	Silschede	30	2
20	Witten	Aufermann	Witten	26	3
21	Weitmarmark	Lübbert	Cecha Kar. Fr.	24	1¾
22	Weitmar	Edw. Spengler	Weitmar	25	3
23	Wengern	Steffen	Wengern	30	1
24	Werne	Jungemann	Wernerhaide	28	3
	B. Komisya w Dortmund, biuro Kaiserstr. 35.				
6	Castrop	Lueg	Castrop	31	2
14	Kirchhörde	Wittich	auf dem Blick	28	9
15	Lütgendortmd	Kersten	Lütgendrtmd.	25	2
16	Marten	Brand	Marten	26	2
	C. Komisya w Gelsenkirchen, biuro Bochumerstr. 21.				
1	Bottrop	Joh. Jansen	Bottrop	24	2
2	Bruch	E. H. Möller	Bruch	31	2
3	Buer	Lugge	Buer	25	4
4	Gelsenkirchen I	Ködding	Gelsenkirchen	26	2
5	Gelsenkirchen II	Schaten	Gelsenkirchen	29	2
6	Gladbeck	Keul	Gladbeck	30	4
7	Horst	Roose	Horst Emsch.	28	2
8	Recklinghausen	Stahlherm	Reklinghaus.	30	2
6	Rotthausen	Schlitt	Rotthausen	26	2
10	Schalke I	Thiemeier	Schalke	24	2
11	Schalke II	Thiemeier	Schalke	29	2
12	Ueckendorf	Börste	Ueckendorf	25	2
13	Wattenscheid I	Fr. Fichtner	Wattenscheid	28	2
14	Wattenscheid II	Fr. Fichtner	Wattenscheid	31	2
	D. Komisya w Essen, bióro Akazien-Allee 13 a.				
2	Altendorf n. R.	Genuit	Altenburg	31	1¼
10	Königsteele	Vogel	Freisenbruch	31	2¾
12	Steele	Stens	Steele	29	3¼

Wypłata tych pieniędzy następuje tylko w oznaczonych terminach. Zaliczek nie daje się.

Z różnych stron.

Bochum. Jak „Westf. Volksztg.“ donosi, są rokowania z rządem w sprawie powrotu OO. Redemptorystów do Bochum bliskie ukończenia. Pismo to wyraża nadzieję, że z początkiem lata będziemy mogli Wiel. Ojców powitać w murach miasta naszego.

Bochum. W niedzielę, dnia 20 stycznia odbędzie się na sali p. Jesse (Tonhalle) koncert na cel dobroczynny, w którym wezmą udział niektórzy znakomici artyści. Ceny podane są w inseracie na czwartej stronie.

Bochum. Cecha „Lothringen“ zamierza podobno 100 górnikom wypowiedzieć pracę. Liche widoki dla robotników!

Hörde. Zarząd fabryki „Hermannshütte“ wypowiedział 35 robotnikom pracę. Innym robotnikom oznajmiono, że zarobek zostanie o 10 procent zniżony.

Caternberg. Gmina nasza ma zostać wyniesiona do urzędu probostw.

Wattenscheid. Górnik Lohmann został na cesze „Centrum“ zasypany przez węgle, ale po 10 godzinach uciążliwej pracy wydobyto go z niemiłego położenia najzupełniej zdrowego.

Eickel. Listonosz Klammann znikł bez śladu. Torbę zupełnie próżną znaleziono przy cesze „Shamrock III“. Przypuszczają, że K. uciekł. Oszustw dotychczas nie wykryto.

Monaster. Przy Havixbeck utopiło się dwoje dziewcząt, załamawszy się na lodzie.

Neuss. OO. Franciszkanie nabyli od miastary gmach gimnazyalny, oraz kościół Franciszkanów za sumę 69,000 marek.

Górnicy na dworze cesarskim. Od dawnych czasów górnicy z okolicy Halli, zwani Hallorami, posiadają przywilej, że wolno im w niedzielę po Nowym Roku składać panującemu domowi w Berlinie dary i życzenia. Zwykle przynoszą oni solone jaja, kiełbasy i szynkę. W tym roku pamiętali także o trzech najstarszych synach cesarza, którym przynieśli skromne podarki. Zamiast tych młodych książąt stanęło 7 dzieci cesarskich przed zdziwionemi robotnikami. Co tu począć? Cesarz rozporządził, aby nastąpiło losowanie, aby z powodu rozdzielenia darów nie powstały spory.

Celem zapobieżenia szerzeniu się suchot rozporządziło ministerstwo dla spraw duchownych i medycynalnych, aby we wszystkich szynkowniach i gospodach były spluwaczki. Gdzieby zaś do tego rozporządzenia nie zastósowano się, ma policya prawo w to wkroczyć.

Medyolan. Dyrektora tutejszego dworca Bendoniego zamordował z nieznanych powodów jeden z stróżów kolejowych. Mordercę aresztowano.

Rzym. Skutkiem silnego śniegu komunikacya jest na wielu miejscach przerwaną. Leżącą pod miastem dolinę zasypały lawiny śnieżne, i wyrządziły wielkie szkody, szczególnie w Limone, gdzie zawaliły kopalnie, przyczem 7 robotników poniosło śmierć.

Nowy Jork. 6000 urzędników i robotników kolei konnej zawiesiło pracę.

Genua. Wskutek zawiei śnieżnych zostala częściowo przerwaną komunikacya kolejowa. Snieg pada bezustannie.

Jak różne narody sypiają? Europejczyk lub Amerykanin śpi najlepiej, mając miękką poduszkę pod głową. Japończyk zaś kładzie się na rogóżce na ziemi, a pod głowę podkłada twardy, czworograniasty pienek, bez którego nie uśnie. Chińczyk dba wielce o swoje łóżko, które bywa drewniane, bardzo niskie i częstokroć misternie rzeźbione; za materac używa rogóżek. Mieszkańcy ziem północnych nie mogą spać, nie mając dostatecznego miejsca na wyciągnięcie nóg, mieszkańcy za podzwrotnikowi kurczą się, jak małpy i śpią w tej pozie doskonale. Anglik zawija się w kilka kołder i częstokroć w czasie ostrej zimy śpi przy otwartem oknie; przeciwnie Rosyanin najchętniej śpi w bliskości pieca. Lapończyk włazi wraz z głową do worka ze skóry i śpi w nim wygodnie. Podobnież worka do snu używa mieszkaniec Indyj wschodnich, ale worek ten nie jest tak ciepły i ma za cel niedopuszczanie przystępu moskitom. Anglik nie ma poduszki z pierza, ale lubi siennik i materac włosiany; Niemcy i Czesi lubią spać na pierzynie i pod pierzyną; podobnież i lud nasz.

Lancet lekarski. Dzienniki budapeszteńskie donoszą o tak osobliwym wypadku, iż gdyby nie zgodność ich w tem doniesieniu, można by to za bajkę poczytać. W miejscowym szpitalu t. zw. „Kupieckim“ znalazł się w tych dniach na stole operacyjnym pewien młody człowiek. Aleksander Deutschmann, któremu lekarze wydobyli z wnętrzności lancet (nóż) chirurgiczny. Instrument ten lekarski dostał się do jego wnętrzności w osobliwy sposób. Oto przed dwoma laty, ciężko chorując, poddać się musiał Deutschmann operacyi u jednego z profesorów wiedeńskich. Rozcinano mu wówczas brzuch, ale operacya udać się mogła tylko w takim razie, gdyby dokonano jej z niezwykłym pośpiechem i czemprędzej ranę zaszyto. Tak też uczyniono, ale operator, wskutek pośpiechu, zapomniał we wnętrzu lancetu! W ten sposób zoperowany pacyent wyzdrowiał i dopiero w ostatnich czasach począł uczuwać takie cierpienia, iż bez namysłu zdecydował się poddać nowej operacyi, która i tym razem podobno się udała. Lancet, zapomniany przez operatora we wnętrzu pacyenta, tego jeszcze w historyi chirurgii nie było!

Warszawa, mająca 501 tysięcy mieszkańców razem z Pragą, zajmuje 28.1 wiorst kwadratowych przestrzeni, zatem mniej, niż Suwałki, które mają 31,8 wiorst kwadratowych obszaru. Pochodzi to ztąd, że wyższe są kamienice we Warszawie niż w Suwałkach (mających tylko około 19 tysięcy mieszkańców i dla tego ludność jest wielką na tak w porównaniu małej przestrzeni. Co we Warszawie jest niezwykłem, to stósunek niewiast do mężczyzn. Na stu mężczyzn np. Siedlce liczą 110 niewiast, Radom i Łomża po 113, Piotrków 119, Kalisz 121, Suwałki 124, Płock 126, Kielce 127, Lublin 131 — a Warszawa tylko 108 niewiast na 100 mężczyzn.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Parlament przyjął w drugiem czytaniu wniosek centrum, żądający wpuszczenia Jezuitów do Niemiec.

Versailles. Kongres wybrał prezydentem rzeczypospolitej francuzkiej Feliksa Faure 428 głosami, przeciw 363 głosom, które padły na Brissona.

Paryż. Kazimierz Perier opuścił już pałac elizejski i przeniósł się do swego dawnego mieszkania.

Od Redakcyi.

Panu Piotrowi K. w Hörde. Najlepiej upomnieć się ustnie lub listownie, gdyż w gazecie takich rzeczy umieszczać nie można, ani nawet w dziale ogłoszeń. Nadesłane 60 fen. może Pan odebrać z Ekspedycyi, albo podać adres, to zostaną Panu zwrócone.

Nabożeństwo polskie.

19 po poł. 20 i 21 rano spowiedź w **Linden** n. R. — 20 po poł. nabożeństwo.

18 po poł. 19, 20 i 21 rano spowiedź w **Dortmund,** w kościcle Najśw. P. Maryi (Liebfrauenkirche). 20 nabożeństwo.

19 po południu i 20 rano spowiedź w **Recklinghausen;** po południu nabożeństwo.

26 po poł. 27 i 28 rano spowiedź w **Horst nad Emscher;** 27 po poł. nabożeństwo.

Tak samo w te dni w **Oberhausen** (i w **Kirchlinde,** jeśli ks. proboszcz zapowie).

31 od rana, 2, 3 i 4 rano spowiedź w **Bruch;** 2 i 3 nabożeństwo. — Podobnie w **Rotthausen** i w **Börning.** Dalsze szczegóły będą jeszcze oznaczone.

OO. Andrzej, Wilhelm, Kamillus.

W Tangermünde 20-go stycznia o godz. 11-tej przed i o godzinie 3-ciej po południu.

Kolonia.

Polacy z Kolonii i okolicy, potrzebując opieki duchownej mogą się zwracać do księdza polskiego, wielebn. ks. Leicherta w Kolonii przy ulicy Ursulastr. nr. 39, II piętro (niedaleko kościoła św. Wincentego a Paulo, w którym odprawia się zwykle nabożeństwo dla Polaków.

Posady i prace.

Szewc. W. Dewert, Ueckendorf, Ziegelstr. 10.
Parobek. H. Winterwerb, Schalke.
Służąca. Hans Bildeney p. Werden (Ruhr).
Służąca. Wilh. Mellis. Borbeck, Weidkamp.

Tow. św. Józefa w Wattenscheid
donosi swym członkom, iż w czwartek umarł nagle członek nasz

śp. Tomasz Malinowski.

Uprasza się członków, aby w niedzielę po poł. przybyli na salę posiedzeń, a tam im zostanie oznajmione, kiedy pogrzeb się odbędzie, bo dotychczas nie wiadomo. Szanownych członków uprasza się, aby wzięli liczny udział w pogrzebie.

Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen
podaje członkom do wiadomości, iż w niedzielę 20 bm. po południu o godzinie 1/24 odbędzie miesięczne posiedzenie, jako też z powodu zabawy, którą koło śpiewackie w miesiącu lutym tego roku urządza. Donoszę, iż ci członkowie, którzy są zalegli 3 miesiące w składkach miesięcznych, na zabawę nie mają żadnego przystępu. Również członkowie, chcący brać udział w zabawie, powinni się uiścić ze składek miesięcznych. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Baczność!

W celu założenia w **Hüllen** kat.-polskiego towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 3 lutego o godzinie 3 po południu na sali p. Rau w Hüllen

zebranie,

na które wszystkich Rodaków, z Hüllen, Bulmke itd. najuprzejmiej się zaprasza.

Towarzystwo świętego Stanisława w Schalke
podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 20 stycznia odbędzie swe miesięczne posiedzenie o 4-tej godzinie po południu w domu Towarzystwa katolickiego (Katholisches Vereinshaus). Odbędzie się też obór całego nowego zarządu. Prosimy wszystkich członków o jak najliczniejsze przybycie. Kwaśnica, przewodniczący.

Tangermünde.

W niedzielę, dnia 20 stycznia o godz. 11-tej przed południem i o godz. 3-ciej po poł. odbędzie się w naszym skromnym kościółku nabożeństwo. Po nabożeństwie będzie zgromadzenie Towarzystwa św. Elżbiety na sali p. Albrechta.

Zaprasza się członków, oraz nieczłonków o liczne zgromadzenie, gdyż będą obrady nad potrzebami naszego kościółka, który jest bardzo ubogi, a więc starać się musimy, abyśmy go cokolwiek przyozdobić mogli.

Prosimy też o liczne zapisywanie się na członków towarzystwa naszego, bo gdy nas będzie więcej, wtedy też składki na kościół obficiej będą wpływały, i utrzymanie kościółka będzie zapewnione.

Zarząd Tow. św. Elżbiety.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Prośba.

Towarzystwo katolicko-polskie pod opieką św. Wojciecha, założone w Camen (w Westfalii) w lutym 1891 r., cieszyło się dobrem powodzeniem, gdyż miało na samym początku przeszło 70 członków, ale nie długo to trwało, bo gdy na ccsze „Monopol“ wydalono 150 górników z pracy, znajdowała się pomiędzy nimi większa część Polaków. Wielu potem dla kiepskiej pracy wyjechało za lepszym zarobkiem. Chorągiew i przybory były sprawione, ale dotąd nie zupełnie są wypłacone.

Teraz doszło do najgorszego, gdyż fabrykant upomina się o zapłatę i grozi nam sądem. Nie jesteśmy w stanie tej sumy zapłacić, bo jest nas tu za mało. Dla tego proszę was, Bracia Rodacy: miejcie choć trochę przyjacielskiej miłości i spieszcie nam z pomocą. Osobliwie proszę panów przewodniczących, by raczyli za nami przemówić i na zebraniach małą składkę urządzić a przez to dopomogą dobrej sprawie, bo nie pozwolą naszej chorągwi egzekutorowi szarpać i tem samem towarzystwu naszemu nie dadzą upaść.

Suma, która nam braknie, wynosi 150 marek. Proszę wszelkie składki przesyłać na ręce księdza proboszcza Bischopinga w Cameu, lub do przewodniczącego Stanisława Obierskiego w Camen, Westenfeldmark 32.

Zasyłam wszystkim Rodakom braterskie pozdrowienie i zostaję
unizony
Stanisław Obierski.

Wszystkim Szan. Rodakom, przyjaciołom i nieprzyjaciołom donoszę niniejszem, iż wracam do Polski. Żegnam przeto wszystkich serdecznie i życzę wszelkiego powodzenia i błogosławieństwa Bożego. Zarazem donoszę, iż 26 bm. sprzedawać będę wszystkie moje meble i zapasy artykułów spożywczych, aby nie mieć biedy z przeprowadzką. W końcu żegnam jeszcze wszystkich Rodaków wołając: Do widzenia w Polsce!

Wasz Rodak i brat
Lud. Stawniak,
Eiberg pod Steele.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.